

Oficjalna wersja rosyjskiej propagandy: w Donbasie walczą Polacy

Większość Polaków nie zdaje sobie sprawy, że według rosyjskich mediów w awangardzie ukraińskich wojsk na wschodzie Ukrainy walczą zorganizowane oddziały polskich najemników.

Polacy i Amerykanie

Podczas wczorajszego talk show „Lista Norkina” w należącym do Gazpromu kanale NTV dziennikarkę opozycyjnej TV Dożdż Ksenię Sobczak zaatakowały dwie kobiety przedstawiane jako mieszkanki Donabsu. Powtarzały one uparcie, że po stronie ukraińskiej walczą Polacy i Amerykanie. Była to reakcja na stwierdzenia Sobczak, że w Donbasie walczą rosyjskie regularne wojska. Ich wypowiedź to świadectwo, jak silna jest rosyjska propaganda, która od miesięcy mimo braku jakichkolwiek dowodów przekonuje, że na wschodzie Ukrainy nie ma rosyjskich żołnierzy, a z pospolitym ruszeniem separatystów walczy legion ochotników z Zachodu. Być może kobiety zostały jednak podstawione, co jest częstą praktyką w rosyjskich mediach.

Rosyjski opozycjonista Borys Niemcow uważa, że jedna z kobiet atakujących Sobczak była w rzeczywistości pochodzącą z ukraińskiego z Kriwego Rogu aferzystką Mariją Cipko. Kobieta od wielu miesięcy pojawia się materiałach rosyjskiej telewizji w różnych rolach np.: przeciwniczki Majdanu z Odessy, matki ukraińskiego żołnierza z Kijowa, czy rozpaczającej kobiety protestującej pod ambasadą Ukrainy w Moskwie.

Polski i "jakiś flamandzki"

Dziś również o polskich najemnikach pisała państwowa agencja informacyjna RIA. Zastępca naczelnika sztabu armii "Donieckiej Republiki Ludowej"(DRL) Eduard Basurin informuje, że jego żołnierze przechwycili rozmowy w czterech językach: polskim, francuskim, angielskim „i jakimś flamandzkim”. Wojskowy DRL jest pewny, że wokół Debalcewa walczą zagraniczni najemnicy, choć dodaje - „Na razie nie mamy rzeczy osobistych, które pozwoliłyby mówić o tym ze stuprocentową pewnością. Gdy tylko je znajdziemy – przedstawimy je”.

"Ajfon" kontra polscy najemnicy i prawy sektor

Od początku rosyjskiej ofensywy na Debalcewę - w rosyjskiej telewizji pojawiają się informacje o Polakach walczących po stronie Ukrainy. Na początku lutego korespondent rosyjskiego programu państwowego Aleksandr Buzaladze towarzyszył oddziałowi separatystów szturmujących miasteczko Wuhlehirsk (ros. Uglegorsk) w pobliżu Debalcewa.

„Komendant kompanii Specnzu ps. Ajfon przygotowuje finalną operację ataku na centrum Uglegorska. Tam właśnie znajdują się bloki mieszkalne, w których okopali się bojownicy Prawego Sektora i polscy najemnicy.” – słysząc jego głos zza kadru.

Trudno stwierdzić, na jakiej podstawie dziennikarz oddalony o kilkaset metrów od pozycji wroga zdołał rozpoznać jego narodowość. Tym bardziej, że po przyjsciu na

miejsce Ajfon i jego podkomendni, a tym bardziej ekipa reporterska nie była w stanie znaleźć jakichkolwiek pozostałości po obrońcach budynku. Jednak rosyjski widz jest przekonywany o istnieniu polskich wojsk na wschodzie Ukrainy.

Polacy werbują

2 lutego rosyjska telewizja REN-TV przygotowała materiał o zagranicznych ochotnikach walczących na Ukrainie. Reporterzy odwiedzili biuro firmy Salvor należącej podobno do b. szefa polskiego MSW Bartłomieja Sienkiewicza. Dziennikarze utrzymują, że „według pewnych informacji” zajmuje się ona werbowaniem ochotników do walk na Ukrainie. Jako eksperta potwierdzającego taką tezę do programu zaproszono Bartosza Bekkiera - jednego z liderów polskiej radykalnie nacjonalistycznej organizacji Falanga. Jest on znany z fanatycznego poparcia rosyjskiej polityki wobec Ukrainy. Jednym z wymienianych dowodów na werbunkową działalność firmy był również fakt, że jej siedziba znajduje się w pobliżu ambasady Ukrainy.

Samoloty z setkami polskich trupów

5 grudnia ub. podczas talk show „Korespondent Specjalny” w programie Rossija 1 goście programu opowiadali o Polakach walczących na wschodzie Ukrainy. Uczestnik programu, szef Biura Informacyjnego NATO w Moskwie Robert Pszczel ze zdumieniem dowiedział się, że co kilka dni ze wschodniej Ukrainy do Warszawy przylatują samoloty z setkami trupów polskich żołnierzy.

30 lipca o wzięciu do niewoli polskich najemników informował cytowany przez Rossijską Gazetę ówczesny dowódca wojsk separatystów Igor Striełkow. 2 września o tym samym informował portal Vesti.ru należący do państwowej telewizji informacyjnej Rossija 24.

Gdzie dowody?

Rosyjskie media, mimo wielomiesięcznego powtarzania swoich tez, do dziś nie przedstawiły ani jednego bezpośredniego dowodu na obecność polskich ochotników czy jednostek w Donbasie. Pojawiły się za to informacje o Polaku walczącym po stronie przeciwnej. W szeregi separatystów w październiku ub.r. miał wstąpić Dariusz Lemański. Z separatystami współpracują również aktywiści Falangi.

Źródło: www.belsat.eu/pl/

